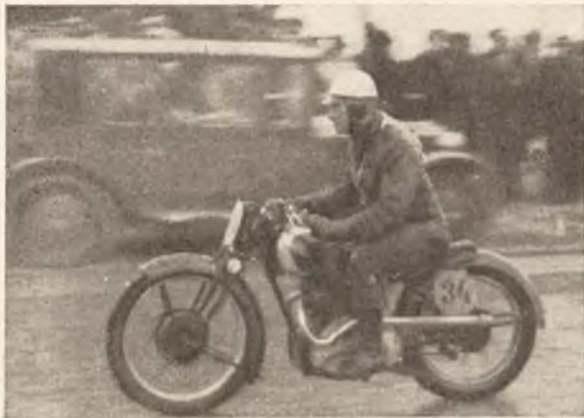
SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 8
28-10-37 GR 20



Jakubowski PMK — Warszawa — zwyciężył ostatnio w wyścigach: szosowym, ulicznym i terenowym.



Smoczek na „uszach" i Szczepaniak na czworakach demonstrują nowy styl gry.



Gry ruchowe w szk. rolniczej w Golądkowie.



Gimn. Batorego — Warszawa — uczy się ratownictwa.



Ile stoper wykaże po 60 m?

NOTUJEMY...

Ubiegła niedziela nie wyjaśniła jeszcze ostatecznie zagadki ligowej.

Cracovia, po zwycięstwie nad Ruchem, umocniła się na czele tabeli ligowej, ale rozegrała już wszystkie mecze i musi czekać teraz na **Amatorski KS z Chorzowa,** który ma wprawdzie o 2 pkt. mniej, ale i dwa mecze jeszcze do rozegrania, w których może łatwo „zarobić" brakujące do tytułu punkty. Z kolei zwycięstwo **Pogoni** z Wisłą wyjaśniło całkowicie sytuację u dołu tabeli. Do klasy A **spada** z Ligi **Garbarnia** wraz z **Dębem,** na których miejsce wejdą **Polonia** i **Śmigły.**

Wyniki spotkań niedzielnych były następujące:

Cracovia — Ruch 4 : 2 (2 : 1).
Pogoń — Wisła 1 : 0 (1 : 0).
Warta — ŁKS 7 : 0 (2 : 0).

Tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) **Cracovia** 18 gier 26 pkt st. br. 43 : 16; 2) **Amatorski KS** 16 gier 24 pkt. st. br. 25 : 16; 3) **Ruch** 18 gier 23 pkt; 4) **Warta** 20 pkt; 5) **Wisła** 17 pkt; 6) **Pogoń** 17 pkt; 7) **ŁKS** 16 pkt; 8) **Warszawianka** 16 pkt; 9) **Garbarnia** 15 pkt.; 10) **Dąb** 0 pkt (same walkowery).

W Warszawie został rozegrany towarzyski mecz piłkarski pomiędzy ligową **Warszawianką** i świeżo zaawansowaną do Ligi **Polonią.** Zwyciężyła nieznacznie Warszawianka 2 : 1 (0 : 1).

*

Bokserska drużyna Okęcia odbywa obecnie tournée po Niemczech. Pierwszy mecz, rozegrany w Kassel, przyniósł drużynie polskiej zwycięstwo w stosunku **10 : 6,** przy czym Polacy prowadzili już **10 : 0 (!).** Drugie spotkanie z reprezentacją Hagen zakończyło się na remis 8 : 8.

*

Reprezentacja Polski w szczypiorniaku pokonana została w Sibiu przez reprezentację **Rumunii 8 : 10 (5 : 5).** Polacy grali bardzo dobrze i prowadzili do ostatniej chwili.

Poprzedniego dnia Polacy, pod nazwą „Poznania" pokonali reprezentację Brasso 8 : 2 (2 : 1).

*

W Poznaniu odbyły się **finały mistrzostw Polski w hokeju na trawie.**

W meczu o pierwsze miejsce **Czarni** (Poznań) pokonali **WKS Poznań** 2 : 0, a w spotkaniu o trzecie miejsce Stella (Gniezno) pokonała KH Siemianowice 1 : 0.

*

Jadwiga Jędrzejowska wróciła w sobotę do Warszawy, witana entuzjastycznie na dworcu przez przedstawicieli władz sportowych i kolegów.

Pomimo dobrego stanu chorej nogi, rekonwalescencja Jędrzejowskiej potrwa jeszcze kilka miesięcy

ZWYCIĘZCA

Jeszcze z emocji drżysz i ze wzruszenia.
Pierś twa zwycięskim wzdyma się oddechem.
Okrzyki tłumu witasz radosnym uśmiechem,
to triumf zwycięstwa twarz twą opromienia.

Jeszcze ci przed oczyma miga biała wstęga.
Patrzysz na tłumy i dumnie spozierasz,
gdzie na maszcie zwycięska łopoce bandera.
Wczoraj nieznany, dziś po sławę sięgasz.

Staniesz zwycięski przed sędziów obliczem,
przystroją twą głowę gałązką wawrzynu.
Obywatelu świata, wszystkich krain synu
pomnij:
dziś sławnym jesteś, jutro — niczem!

Leszek Bartelski.



SPORT JEST SZKOŁĄ MĘSTWA

Słyszałem często, jak krytykowano sport, mówiąc, iż wzbudza on pierwotne instynkty, odciąga od zainteresowań kulturalnych, od ideałów. Takie stanowisko wydawało mi się dziwne, gdyż w moim przekonaniu tego sportowi absolutnie zarzucić nie można. Wręcz przeciwnie, jest on szkołą ofiarności, poświęcenia i rycerskości. Na zawodach sportowych widzimy często takie przykłady szlachetności i męstwa, z jakimi trudno się spotkać w innych dziedzinach życia.

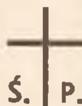
Uczono mnie w szkole podziwiać wielkich bohaterów przeszłości. Lecz bohaterowie ci — Mucjusz Scaevola czy Zawisza Czarny — pozostawali zawsze jacyś odlegli: to byli bohaterowie z legendy, to byli nadludzie, z którymi równać się, których naśladować zwykłemu śmiertelnikowi nie sposób. Wzorować się na nich byłoby — manią wielkości. Gdy natomiast byłem przed kilku laty obecny na meczu bokserskim, podczas którego Pisarski walczył z Węgrem Szigetim, mistrzem Europy, i mimo złamania ręki, nie tylko się nie poddał, lecz kierowany piękną ambicją narodową, nacierał bez ustanku, mimo straszliwego bólu stawiając zwycięsko czoła renomowanemu przeciwnikowi — widziałem przed sobą takiego samego, jak ja, młodego chłopca, przeciętnego chłopca z „szarej masy“, który, być może, w dniu powszednim tak samo jak ja rozpychał się łokciami w przepełnionym tramwaju — ten przykład bohaterstwa oddziaływał na mnie sto razy silniej. Bo przecież, jeśli to mógł zrobić Pisarski, jeżeli do tego nie trzeba być koniecznie Rzymianinem czy średniowiecznym rycerzem — to potrafiłbym na pewno i ja... Dlaczego taki Pisarski miałby być z innej gliny ulepiony? A raczej — dlaczegobym ja miał być z gorszego materiału?

Ten mecz, o którym piszę — utkwił mi w pamięci na całe życie, kazał mi stawić samemu sobie nieporównanie większe wymagania, niż stawiałem sobie przedtem. Przykład bohaterstwa i szlachetnego poświęcenia, którego byłem naocznym świadkiem, podziałał nieporównanie silniej, niż na pewno trochę upiększone opowiadania o mitycznych lub półmitycznych herosach, które czytałem w książkach „dla młodzieży“.

Dlatego nigdy nie zgodzę się z tymi, którzy uważają, że sport ludzi demoralizuje. Nie mogę się z nimi zgodzić, bo osobiście zawdzięczam właśnie sportowi to przeżycie, które na ukształtowanie się mojego charakteru wywarło najsilniejszy i najbardziej dodatni wpływ. W chwilach, kiedy muszę się zdobyć na jakąś ofiarę, na jakieś poświęcenie, wykazać się twardością i męstwem — przed oczami moimi stają nie mgliste postacie Scaevoli czy Zawiszy, a postać boksera Pisarskiego, który bił się ze złamaną ręką dla chwały barw Polski.

Jestem pewny, że gdyby cała młodzież nasza za takimi przykładami poszła — wszystkie narody świata patrzyłyby na nas z podziwem.

Aleksander Okuń
uczeń kl. VIII-b gimn. Wł. Giżyckiego.



Ś. P.

Dr TEODOR DRABCZYK

W tych dniach rozstał się z tym światem jeden z twórców, współpracowników i bardzo energicznych działaczy na niwie racjonalnego wychowania fizycznego i organizacji sportu, szczególniej wśród młodzieży szkolnej.

Z chwilą powstania Ogrodów im. W. E. Rau'a— których ideę obecnie kontynuują Ogrody Jordanowskie — był czynnym członkiem Prezydium i Komitetu. A należy sobie uprzytomnić, że to właśnie na terenie Ogrodów Rau'a, bodaj że w Saskim Ogrodzie, rozegrana była po raz pierwszy w Warszawie piłka nożna między zespołami, zdaje się, gimnazjum Generała Chrzanowskiego (obecnym im. Zamoyskiego) a gimn. Kujawskiego (obecnym Ziemi Mazowieckiej). Miało to miejsce akurat przed... 30 laty.

Na terenie tychże ogrodów, na tak zwanych „Zabawach Sportowych", stawiali swe pierwsze kroki sportowe późniejsze asy piłki nożnej i tenisa, np. ś. p. Janek Loth, Stefan Domański, wieloletni bramkarz „Warszawianki" itp.

W r. 1912 przy tak zwanym „Warszawskim Kole Sportowym", jednoczącym zwolenników bogatszych sportów, jak konkursy hippiczne, „tir aux pigeons", nie mówiąc już o tenisie, a które miało w swym władaniu dzisiejszy Park Szkolny im. Sobieskiego (zamiast bieżni były przeszkody dla końskich skoków, ale o tym innym razem), powstała myśl udostępnienia parku — zwanego wówczas „Agrykola" — dla młodzieży i założono „Sekcję Gier Ruchowych". Prezesem jej był książę Michał Woroniecki, viceprezesem bogaty p. Goldsztand, ale Nieboszczyk głównym jej kierownikiem, przeprowadzając badania wszystkich kandydatów i czuwając we wszystkich szczegółach rozwoju. To był początek klubów sportowych na terenie Warszawy.

Tam powstały kluby: „Korona", jednoczący młodzież gimn. Kujawskiego (Ziemi Mazowieckiej), „Polonia" — z gimnazjum Konopczyńskiego (obecnie Mickiewicza), „Merkury" z młodzieżą ze szkół Zgromadzenia Kupców itp. itp. Na terenach Sekcji Gier Ruchowych Warszawskiego Koła Sportowego stawiali swe pierwsze kroki późniejsi założyciele i twórcy Akademickich Związków Sportowych. Nieboszczyk był duszą i opiekunem gromadzącej się tam młodzieży.

Niezapomnianą jego zasługą są pierwsze badania nad rozwojem fizycznym naszej młodzieży i pierwsze w tym kierunku publikacje, kładące podwaliny pod późniejsze prace. Ułatwiała mu to zadanie praca w bardzo wielu szkołach jako lekarza szkolnego i higienisty, np. szkoła Łebkowskiego, gimnazjum im. Mickiewicza, aż do ostatniej chwili Szkoła Budowy Maszyn Wawelberga i Rotwanda itp.

Był wykładowcą w Pierwszej Polskiej Szkole Gimnastyki Szwedzkiej przy Zakładzie Gimnastycznym H. Kuczalskiej, wzorowanej na Centralnym Instytucie Gimnastycznym w Sztokholmie. — W odrodzonej już Polsce na Państwowych Kursach Wychowania Fizycznego, prowadzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, późniejszym Państwowym Instytucie Wychowania Fizycznego, a obecnie Centralnym Instytucie Wych. Fizycznego.

Brał żywy udział w pracach organizujących się wówczas i jednoczących nauczycieli racjonalnych ćwiczeń cielesnych i nawet był jednym z założycieli, a przez wiele lat i prezesem Autonomicznej Sekcji Wychowania Fizycznego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

Do ostatniej chwili od wielu lat był członkiem Przewodnictwa i Naczelnictwa Związkowego „Sokoła".

Mało jest już obecnie osób, które by tyle czasu i energii swego życia poświęcały na propagowanie zdrowych zasad racjonalnego wychowania fizycznego.

Zmarły przez przeszło 30-letnią pracę dobrze się zasłużył społeczeństwu! Cześć Jego pamięci!

SPORT A ZADUSZKI

O POCHODZENIU NIEKTÓRYCH GIER SPORTOWYCH I WYŚCIGÓW

Nagie gałęzie wyciągają ku niebu poczerniałe ramiona. Wiatr hula między nimi ze świstem, a w powietrzu unosi się trochę mdły, słodkawy i duszący zapach więdnących roślin i wilgotnej ziemi. To zapach jesieni! Cała przyroda pod puszystym kobiercem z złoto-żółtych i czerwonawych liści układa się do snu zimowego, snu tak bardzo podobnego do śmierci. I nic dziwnego, że właśnie w te jesienne dni żywi zwracają się myślami ku tym, którzy śpią snem wiecznym, którzy odeszli na „tamtą", nieznaną stronę.

Zaduszki, czyli święta poświęcone pamięci zmarłych, w Kościele rzymsko-katolickim posiadają żałobny i poważny charakter. U wyznawców Kościoła grecko-katolickiego i innych odłamów wschodnich Kościoła zatraca się smutna powaga tego święta. Po dziś dzień Zaduszki, czyli Dziady są odprawiane kilkakrotnie do roku. Są to uroczystości gromadne, połączone z ucztowaniem na cmentarzu, paleniem ognisk, śpiewami itp.

Tego rodzaju święcenie pamięci zmarłych wydaje się dla ludzi wychowanych w kulturze zachodniej już nie tylko niesmaczne, ale nawet karygodne! Nie trzeba się jednak tak bardzo oburzać, a poprostu wniknąć w istotę obyczajów, sięgających niekiedy korzeniami b. zamierzchłej przeszłości. Obchodzenie święta zmarłych „na wesoło" jest zresztą znacznie bardziej rozpowszechnione w świecie, aniżeli na pozór zdawać by się mogło.

Dla przykładu podam obchód „Zaduszek” przez współczesną nam rodzinę bogatych Chińczyków, kształcących się na uniwersytetach amerykańskich i europejskich:

„Uporządkowaliśmy groby przodków... Inni grali na piszczałkach ku radości zmarłych. Przy każdym grobie ustawiono na haftowanych obrusach jadło i herbatę... Wszyscy usiedli na czerwonych poduszkach i spożywali jadło... Nie było żałoby. Potomkowie byli szczęśliwi. Przyszli tu na znak pamięci i wdzięczności...

Ozdobiono dom gałęziami sosny. Rozpalono ogień między dwoma pniami wierzbowymi ku uciesze dzieci. Przyniesiono koszyk napełniony jajami kurzymi, kaczymi, indyczymi i gołębimi. Dzieci... przy pomocy nianiek barwiły jaja gotujące się w farbie nad ogniskiem... I ofiarowywano je starszym...



Urna gliniana z Węgier. Na szyi wyobrażony wóz wyścigowy. Na brzuścu naczynia — walka dwu zapaśników.

Na dziedzińcach dzieci otrzymały kolorowe piłki. Wszyscy bawili się nimi. Dzieci i dorośli uprawiali zręczną grę, która polegała na jak najdłuższym utrzymaniu zabawki w powietrzu i podbijaniu piętą, gdy opadała. Dwa poprzeczne słupy stały w ogrodzie... Z poprzeczki zwisała lina niebieskiego jedwabiu, a do niej przymocowane było siedzenie huśtawki w kształcie smoka. Dziesięciostopowej wysokości słup osadzony był mocno w ziemi w pośrodku ogrodu. U szczytu słupa utwierdzono wielkie czerwone koło. Dwanaście jedwabnych lin huśtawek, odpowiadających dwunastu gwiazdom, każda odmiennej barwy zwisały z mocnych szprych koła... Wszyscy lubili tę zabawę, zwaną „Sportem nieśmiertelnych”, ponieważ daje ona wrażenie lotu...”.

Zdawałoby się, opis zabawy w ogrodzie „Stu pociech”, lub innym „Wesołym Miasteczku”, a nie program jednego z najbardziej uroczystych świąt w kalendarzu chińskim, które jest wyrazem kultu dla przodków — religii niejako urzędowej w Chinach. Mylnym byłby jednak pogląd, że chińskie „Zaduszki” dlatego tak bardzo się różnią od europejskich, ponieważ psychika chińczyka jest krańcowo odmienna od psychiki białego człowieka. Albowiem i na terenie Europy istnieje dużo odwiecznych zwyczajów, podobnych do wyżej opisanych w Chinach. Trzeba je tylko umieć odszukać pod nieraz dość grubą pokrywą nowoczesnej cywilizacji. Naturalnie te odwieczne obyczaje najlepiej zachowały się u ludu, najmniej podatnego na nowinki. W Polsce, na Kresach Wschodnich huśtawka nie jest wyłącznie zabawką dziecinną. Jest ona ogromnie popularna wśród dorosłych i młodzieży w okresie Świąt Wielkiejnocy, kiedy to święcą się Zaduszki wiosenne. Teoria, która tłomaczy ten zwyczaj, wywodzi huśtawkę z platformy drewnianej, na której suszono zwłoki przed ich ostatecznym pogrzebem. Huśtawka znana była także w starożytnej Grecji.

Grę w piłkę uprawiano w czasie wiosennych obrzędów, poświęconych słońcu. Tak np. u Indian amerykańskich przed



Dziewczyna huśtana przez bożka Sylena. — Malowidło na wazie greckiej.

przyjazdem Kolumba, dwie gromady ludzi, z których jedna wyobrażała zimę, druga lato, rzucały do siebie piłkę symbolizującą słońce. Zabawa ta miała charakter symbolicznej walki, czyli była obrzędową grą, czyli obrzędem. U ludów pierwotnych przypisywano obrzędom i grom obrzędowym ogromne znaczenie. Działo się to poprostu dlatego, że człowiek, nie posiadający zapasu nowoczesnej wiedzy, nie umiał sobie wytłomaczyć wielu zjawisk, nie rozróżniał dobrze rzeczywistego świata od świata swych złudzeń i myśli. I wydawało mu się, że imitowanie pewnej czynności może posiadać takie samo znaczenie, jak owa czynność. Tak właśnie przedstawiała się sprawa z huśtawką. Huśtając, człowiek odrywa się od ziemi, podobnie jak dusza zmarłego odrywa się od ciała i leci w górę do nieba. Stąd też nazwa chińska huśtawki — „Sport nieśmiertelnych”. Złuda podróży do nieba jest brana za rzeczywistość. Podobnie gra w piłkę przedstawiająca walkę zimy z latem, uprawiana na wiosnę miała przyśpieszyć w mniemaniu Indian nadejście upragnionego lata.

(Dok. nast.) **Dr J. R. — P.**

JAK ORGANIZOWAĆ I JAK PROWADZIĆ PRZYSPOSOBIENIE MOTOROWE W SZKOŁACH?

W związku z dążeniem do wprowadzenia przysposobienia motorowego młodzieży, szereg szkół, nie posiadając odpowiednich środków, zwraca się do Władz Wojskowych o pomoc w postaci sprzętu motorowego do nauki jazdy, modeli itp. oraz materiałów pędnych bezpłatnie lub po cenach wojskowych.

Nadesłane prośby nie mogą być przeważnie załatwione pomyślnie, ponieważ władze wojskowe nie posiadają obecnie takich ilości sprzętu motorowego, wybrakowanego, aby go móc przydzielać szkołom bezpłatnie, względnie jest to sprzęt tego rodzaju, że jego naprawa i eksploatacja pochłonęłaby znaczne sumy i w ostatecznym wyniku okazałoby się, że taniej by kosztowało nabycie używanego, bardziej nowoczesnego sprzętu motorowego. Dla przykładu podam: motocykl typu wojskowego (wybrakowany) zużyje podczas nauki jazdy około



15 — 18 litr. benzyny na 100 klm., a nawet przy nauce początkowej do 20 ltr. Motocykl o pojemności cylindrów 125 cm3 zużyje conajwyżej 5 ltr. na 100 km. Naprawy pierwszego motocykla mogą dojść do 300—400 zł. Koszt nowego motocykla drugiego typu wyniesie około 800 zł. Motocykl średni (500 cm3) nadający się do przyczepki (dla instruktora) używany, w dobrym stanie można nabyć za 800 — 1200 zł. zużycie na 100 km wyniesie przy nauce jazdy maksimum do 8—10 ltr. na 100 km. Przy większej ilości uczniów kalkulacja przemawia raczej za nabyciem motocykla bardziej nowoczesnego i o mniejszym litrażu.

Użycie do nauki jazdy samochodów o wielkich silnikach starego typu już zupełnie się nie kalkuluje, tak ze względu na zużycie materiałów pędnych, jak i koszta ewentualnych napraw. Poza tym samochód wymaga garażu, obsługi itp. — Jest jeszcze jeden czynnik, który przemawia za tym, że szkolenie motorowe młodzieży powinno iść raczej w kierunku szkolenia motocyklowego, przynajmniej początkowo, niż samochodowego. Uczeń, nawet zamożnych rodziców, nie może liczyć na to, że dostanie w prezencie od ojca samochód. Najczęściej rodzice będą mogli, w najlepszym razie, zdobyć się na kupno małolitrażowego motocykla, a zatem nauka jazdy na samochodzie nie da żadnych realnych korzyści.

W wypadku wojny młodzież szkolna może z powodzeniem pełnić służbę łączników na motocyklach, natomiast napewno nie będzie użyta jako kierowcy samochodowi.

Jeżeli chodzi o pomoc wojskową, to należy tu wziąć pod uwagę, iż obecnie powstały w każdym garnizonie kluby sportowe, a w łonie tych klubów sekcje motorowe, które organizują kursy samochodowo - motocyklowe dla swych członków (oficerów i podoficerów) również na wojskowym sprzęcie motorowym wybrakowanym.

Poza tym nie należy zapominać, **że głównym celem wojskowego przysposobienia motorowego jest szkolenie motorowe przede wszystkim młodzieży ze szkół zawodowych,** które dadzą przedpoborowego bez cenzusu, nadającego się do wcielenia jako szeregowca do wojsk zmotoryzowanych, natomiast licea dają kandydatów do oficerskich szkół podchorążych, z których tylko znikoma część absolwentów szkół średnich będzie mogła trafić do szkoły podchorążych rezerwy wojsk zmotoryzowanych (pancernych). Z tego też wynika zainteresowanie władz wojskowych głównie szkołami zawodowymi i tylko te szkoły mogą liczyć w pierwszej kolejce na pomoc wojskową. Zagadnienie przysposobienia motorowego w ogólnym tego słowa znaczeniu stoi na dalszym miejscu i tym zagadnieniom wojsko, w danej chwili, może udzielić daleko mniej uwagi, niż zagadnieniom wojskowego przysposobienia motorowego i szkolenia motorowego kadry zawodowej broni niezmotoryzowanych. Tym się tłumaczy, że szereg podań napływających do M. S. Wojsk. o przydział sprzętu motorowego pozostało dotychczas bez konkretnego załatwienia.

Jeżeli chodzi o przydział sprzętu na modele lub demontaż i montaż, to starania tego rodzaju mają większe szanse powodzenia, ale przeważnie będzie to sprzęt mocno niekompletny, bowiem części z wybrakowanych maszyn gorszych są zwykle używane do naprawy innych maszyn mniej zużytych.

Pewną pomoc przy organizacji szkolenia motorowego w szkołach mogą udzielić Państwowe Zakłady Inżynierii (Warszawa ul. Terespolska Nr 34/36 tel. 5-48-10 p. inż. Tuszyński) przez bezpłatny przydział tablic — przekrojów motocykla „Sokół 600" oraz przez bezpłatny lub za małą opłatą (1 złoty) podręczników motocyklowych w opracowaniu p. Nałęcza oraz bezpłatnie opisów technicznych produkowanych motocykli. Bardzo dobre tablice z dziedziny techniki samochodowej i motocyklowej mogą być zakupione w Centrum Wyszkolenia Broni Pancernych w Modlinie.

Pomoc w nabyciu używanego sprzętu motorowego na rynku prywatnym mogą udzielić oficerowie lokalnych formacyj pancernych (należy zwracać się do d-ców tych formacyj, którzy otrzymali pewne polecenia w tym kierunku) oraz do miejscowych klubów motocyklowych, zrzeszonych w Polskim Związku Motocyklowym (Zarząd Związku — Warszawa, Aleja Szucha Nr. 29).

Odnośnie benzyny, to należy przypomnieć, że władze wojskowe dotychczas nie są upoważnione przez Ministerstwo Skarbu do odstępowania benzyny i surowców po cenach wojskowych, zaś przydział benzyny bezpłatnie (pewien kontygent) dla celów szkolenia mógłby mieć miejsce, ale dopiero w przyszłym roku budżetowym i to jedynie w stosunku do szkół zawodowych (przemysłu metalowego, gimnazja mechaniczne itp.) zaś w stosunku do szkół średnich normalnego typu, pomoc w takim zakresie udzielona być nie może.

Przydział instruktorów i wykładowców wojskowych (służbowy) nie może mieć miejsca ze względu na ogrom zajęć w formacjach zmotoryzowanych i pomoc w tym kierunku może iść tylko z inicjatywy prywatnej d-ców, oficerów i podoficerów formacyj wojsk zmotoryzowanych.

Grot Strzelecki.
dok. nast.

W zeszłym tygodniu gimn. z Żywca rozegrało po raz pierwszy w Polsce korespondencyjne zawody z gimnazjum z Budapesztu. Opis tej ciekawej imprezy zamieścimy w następnym numerze, czekamy tylko na nadesłanie fotografji.

„CHCIAŁBYM STARTOWAĆ JESZCZE RAZ"

MÓWI JANUSZ KUSOCIŃSKI



Kusociński w swoim gabinecie.

— „Kusy" pobił nowy rekord!? Co? Jak? Gdzie? — Nie, nie biegał, ale „zrobił" maturę jako ekstern, zdając w gimn. im. Batorego w Warszawie. Ha, niech tam — niech cierpi za swą sławę — trzeba z nim zrobić wywiad dla naszych miłych czytelników.

Mnie, a ściślej mówiąc nam (było nas dwóch) powierzono tę misję. Poszliśmy...

— — — — — — — — — — —

Sanitarka. Tak się złożyło, że naszemu mistrzowi zbiegły się jednocześnie dwa wydarzenia: zaraz po zdaniu egzaminów poszedł na operację nosa — leżał w szpitalu wojskowym.

Oddział IV — acha... no, dobrze! Przywitała nas siostra z dobrotliwym uśmiechem na ustach.

— Pan Kusociński? — Przed chwilą właśnie wyjechał do domu!

— Do domu! Ach, ten pech przeklęty. Ale cóż było robić — my za nim.

Pojechaliśmy! I znów przegrana.

— Pan Kusociński przed chwilą właśnie wyjechał odwiedzić matkę w szpitalu...

Pot zrosił nam czoła. Pozostał tylko telefon. Zadzwoniliśmy, no... i odetchnęliśmy — w czwartek o 4-ej, bardzo panu dziękujemy!

— — — — — — — — — — —

Czwartek. — A więc to tutaj? Wchodzimy. Chwilę czekamy i już widzimy naszego miłego, choć przyznać trzeba, że nieszczęsnego gospodarza (źle wpadł z nami — wszak to nasz debiut).

Ale Kusociński już prosi nas dalej. I odrazu rzuca się w oczy duża, oszklona szafa, której półki uginają się wprost pod brzemieniem pucharów, żetonów, proporczyków — dorobku kilku lat wspaniałej kariery biegacza, kilku lat zaledwie, bo choroba nie pozwoliła na ich przedłużenie.

Pytamy na wstępie, co sądzi o inicjatywie wydawania pisma sportowego, przeznaczonego wyłącznie dla młodzieży.

— Ach, takie pismo niewątpliwie było bardzo potrzebne. Jedno tylko zalecam: nie zróbcie z niego tego, co zrobiono z „Kuźnią Młodych": przystępność, popularność — ot czym się powinniście powodować przy jego wydawaniu.

— Matura? Trudności? Niewątpliwie zrobić maturę nie jest łatwo, zwłaszcza teraz, kiedy zakres wiedzy tak bardzo się rozszerzył! Jedno wam mogę radzić: sport jest na pewno doskonałą rozrywką, lecz nie należy przesadzać. Jeszcze gdy ktoś ma dobre warunki materialne, ma dobrze usytuowanych rodziców, to może sobie na to pozwolić. Radzę — zdobądźcie wpierw ów kluczyk do furtki, ów papierek, tak niezbędny w życiu, a później sport! Przedtem naturalnie też, ale o ile czas na to pozwala.

Przez okno zaczął się wsączać cień zmroku, śliczny, potężny wilk „Beery" (bodajże?) wszedł do pokoju i zaczął się łasić, wysuwając piękny łeb w stronę swego pana.

— Jak się czuję? No widzi pan, jest już dobrze, nos w zupełnym porządku.

Rzeczywiście na twarzy nie znać żadnych śladów niedawno przebytej operacji.

— Może nam pan powie coś o swych planach na przyszłość, wszak matura otwiera teraz niejako nowy etap w pańskim życiu.

— Jestem zdania, że nie należy nigdy za daleko w przyszłość sięgać. Uczęszczam już dwa lata do C. I. W. F-u. W maju kończę instytut, a co dalej? — Wtedy właśnie nad tym pomyślimy.

Dla odmiany sięgnęliśmy trochę w przeszłość. Zaczęliśmy mówić o chwilach minionych.

— Jaki był najpiękniejszy moment z pana przeszłości sportowej?

— Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć — wiele było pięknych, miłych chwil — trzeba by wziąć do ręki książkę, wertować strona po stronie, a wtedy może by się wyłuskało te najlepsze.

— Pyta pan, czy sława sportowa może dać pełnię zadowolenia, przyćmić inne, może smutne chwile? Tak, ale tylko częściowo. Sława, to naogół dość przykry balast, przynajmniej z czasem się nim staje; a sport — może pociągać, można go kochać nawet, gdy jest połączony z rozrywką, przyjemnością, staje się natomiast uciążliwym, gdy przybiera formy obowiązku...

Pan Janusz zamyślił się trochę, a „Beery", jakby odgadując myśli swego pana, też z pewną dozą melancholii ułożył się na środku pokoju...

— Jak się pan zapatruje na obecny poziom lekkiej atletyki polskiej? Co pan sądzi o Nojim, o sposobach treningu obecnie lansowanych?

— To jest dość nieprzyjemny dla mnie temat, dlatego wolałbym tych kwestyj nie poruszać, można by coś źle zrozumieć, wziąć za wytwór jakiegoś antagonizmu między mną i Petkiewiczem, co naturalnie nie było by zbyt przyjemnym.

— Chciałbym jeszcze u pana, który ma za sobą tak kolosalny kapitał doświadczenia, zasięgnąć

niejako rady dla nas, młodych sportowców. Niektóre z pism zachodnio-europejskich, między innymi „Berliner Tageblatt", zastanawiają się nad trybem życia sportowca: czy przesadna asceza, której wyznawcą był Nurmi, czy też względna swoboda, jak naprzykład u Salminena?

— Jak największa regularność, jak najmniejsza skala odchyleń, bo te odskoki zwłaszcza mogą wpływać zgubnie. Zresztą jest to przede wszystkim zależne od czynników subiektywnych: ja np.: mogłem zawsze trenować, biegać zaraz po obiedzie, poprostu się do tego przyzwyczaiłem, z innymi jest inaczej — par exemplum — Fin Kurkki, który z pełnym żołądkiem biegał na ostatnich zawodach w Warszawie i nic nam dlatego nie pokazał. Zresztą niechaj na ten temat głos raczej zabierają specjaliści, uczeni.

— A inne sporty, poza lekką atletyką ,które pana specjalnie pociągają, interesują, emocjonują?

— Automobilizm i tylko automobilizm.

Zaczynamy się pomału zbierać do odejścia, nasza wizyta i tak się dość długo przeciąga.

Jeszcze jedno tak bardzo nas absorbujące pytanie: czy zobaczymy pana jeszcze na bieżni, czy też nie?

— No, raz — jeden jedyny raz — chciałbym jeszcze zastartować.

— Może z Nojim?

— Z Nojim? Ha, obojętne — może z zegarkiem w ręku...

— No i na zakończenie: czy to prawda, że po skończeniu C. I. W. F-u ma pan zamiar wyjechać do Ameryki?

— Och, to jeszcze odległe czasy. Zresztą pracować wszędzie można. Do Ameryki? Trudno tam się dostać, wszak oni mają dość własnych bezrobotnych.

Żegnamy się, dziękujemy za poświęcone nam chwile, a „Beery" też się podniósł i... jak gdyby uśmiechał, cieszył, że te nieznośne intruzy zostawią mu już jego pana w spokoju, że sobie pójdą.

Wyszliśmy i nie wiem dlaczego — myśleliśmy o tym „jednym, jedynym razie".

Czekajmy cierpliwie — „Kusy" nie puszcza słów na wiatr.

A. D. i Z. R.

TECHNIKA BIEGU PRZEZ PŁOTKI

Jakkolwiek oficjalna nazwa tej konkurencji zwie się biegiem przez płotki, **to w języku płotkarzy technikę pokonywania płotka przyjęło się nazywać „chodzeniem przez płotki"**. W nazwie tej tkwi istota techniki płotkowej. Dąży się w biegu do takiego ruchu przy pokonywaniu płotka, aby jak najmniej było w nim ze skoku, a jak najwięcej z ruchu, który określa się „susem". Przejście ponad płotkiem winno być takie, jakby płotkarz w swoim ruchu starał się schować pod jakimś daszkiem, mimo, że musi pokonać skokiem pewną wcale wysoką przeszkodę (rys. 2).

Dlatego też w biegu przez płotki, **biegacz nie odbija się** ze stopy, tak jak przy innych skokach, **ale odpycha się palcami** stopy od ziemi tak jakby do następnego dalszego kroku. Ten moment w technice pokonywania płotka gra bardzo wielką rolę. Jeżeli ćwicząc płotki przyswoicie sobie ten szczegół techniczny, to zrobicie już niemal 50% wysiłku, by wasza technika płotkowa była dobra. Bowiem ten pozornie drobny szczegół pociąga za sobą całe następstwo ruchów już bardzo charakterystycznych. Mianowicie musicie zaatakować płotek niskim i płaskim przejściem, które z kolei powoduje, że zejście z płotka następuje w postawie, która umożliwia dalszy szybki bieg. (Pochylenie do przodu).

Wszystkie czynności w biegu przez płotki zmierzają do dwóch celów: 1) **jak najszybciej przejść ponad płotkiem,** 2) po zejściu z płotka **utrzymać taką postawę,** która sprzyjałaby dalszemu szybkiemu biegowi. W poszukiwaniu tych dróg wytworzyły się pewne style płotkowe, które odnoszą się przede wszystkim do sposobu zaatakowania płotka.

Mamy trzy style zaatakowania płotka: **jednoręczny, oburęczny krótki i oburęczny długi.** Ale za nim pomówimy bardziej szczegółowo jak one wyglądają, zastanówmy się nieco nad miejscem odepchnięcia, które pozostaje w pewnej łączności ze stylem atakowania płotka.

Jakoś dziwnie utarło się przeświadczenie, że w biegu przez płotki atak płotka powinien być wykonany z daleka, to znaczy miejsce odepchnięcia dalekie od płotka, a noga atakująca winna przy tym być wyprostowana. Czy i o ile jest to słuszne? Otóż i tak i nie! **Kiedy tak, kiedy nie?** Otóż płotkarz niskiego wzrostu



Rys. 5. Styl oburęczny długi.



Rys. 4. Styl jednoręczny.



Rys. 6. Styl oburęczny krótki.

Fot. J. Skład.

musi atakować płotek z daleka i nogą wyprostowaną; płotkarz wysoki atakuje znacznie bliżej i nogą ugiętą.

Płotkarz niskiego wzrostu ma wielkie trudności z przestrzenią międzypłotkową. Przestrzeń ta jest dla niego za długa i dlatego też ostatni krok jest już tak długi, że przechodzi w skok. Gdyby skok ten wykonany był nogą atakującą ugiętą, to płotkarz musiałby przewracać każdy płotek, ponieważ ugięte w dół podudzie nie wychodziłoby ponad płotek. Inaczej jest z płotkarzem wysokim. On nie ma już trudności z pokonaniem przestrzeni między płotkami. Przeciwnie, ponieważ ma długie nogi, to wykonawszy dwa kroki, zbliża się już dość znacznie do płotka. Atakując go, musi ugiąć nogę w kolanie, bo tylko ugiętą nogą wykona ruch szybki, chroniący go przed uderzeniem ramy płotka od dołu. Nadto ruch nogą prostą jest bardziej intensywny, a dla płotkarza wysokiego nie jest on tą koniecznością, jaką jest dla płotkarza niskiego.

A teraz pozornie odbiegnę nieco od tematu, ale chciałbym byście przeczytali to dobrze i uważnie i wzięli sobie do serca.

Omawiając zagadnienie miejsca odepchnięcia się przy ataku płotka zaznaczyłem wam, że chcę sprostować pewne przeświadczenia, które nie całkiem dobrze określają to miejsce. Prawdopodobnie nie jeden jeszcze raz spotkacie się z tym, że wyczytacie u mnie pewne rzeczy, które nie zawsze pokryją się z tym, co wiecie już lub dowiecie się od waszych p. nauczycieli w. f. Powstanie tu niejednokrotnie to, co określiłbym jako **„pozorne różnice“**. Otóż dlaczego pozorne? Dlatego, że podejście w moich artykułach jest zawodnicze, wynikowe, jest takie, które ma przynieść wam wskazówki techniczne, ale opierające się na założeniu, że daną konkurencję już dość dobrze znacie, a brakuje wam tylko drobnych szczegółów, które decydują o wynikach. Moje podejście opiera się na pracy waszych panów nauczycieli, którzy was już ogólnych rzeczy nauczyli, a którzy ze względu na warunki (wielka ilość w klasie i brak czasu na indywidualne treningi) nie mogą zająć się każdym z was z osobna. Nawiązując do omawia-




Rys. 2. Układ charakteryzujący równoważne znaczenie ramion.
Fot. Lokajski.

nych już płotków, i miejsca odbicia przy atakowaniu płotka, to w nauczaniu płotków, bez względu na wzrost i budowę ćwiczącego powinno uczyć odpychać się z daleka płotka. Robimy to dlatego, że jest to bodaj jedyny sposób nauczenia się mocnego pochylania tułowia do przodu. Jest to naprawdę jedyny sposób na to, ażeby nauczyć się „płotki chodzić“, a nie skakać. Dopiero kiedy już nauczymy się tego, to w treningu zawodniczym rozdzielimy sobie płotkarzy na dwie grupy, grupę wysokich i niskich i nie będziemy wykonywali już ruchów ćwiczących, ale wyczynowo-wynikowe, tzn. płotkarze wysocy odpychać będą się blisko, a niscy daleko. Jeżeli więc spotkacie się teraz kiedyś z tymi pozornymi rozbieżnościami, to upewnijcie się najpierw, co do ich istotnych znaczeń, a dopiero potem wydajcie swoje sądy.

Powracając do naszego tematu zajmiemy się teraz omówieniem wspomnianych już uprzednio trzech stylów płotkowych. Style w płotkach powstały przy ataku płotka ramionami. Praca ramion w biegu przez płotki odgrywa podwójną rolę. Po pierwsze może bardzo wydatnie pomagać pochyleniu tułowia do przodu i przyśpieszać ten ruch, a po drugie stanowić wybitny czynnik równoważny i to zarówno dodatni, jak i ujemny. Rys. 2 najdobitniej wykazuje równoważne znaczenie pracy ramion w przechodzeniu płotka, a rysunek 3 wykazuje znów pracę ramion jako czynnika wspomagającego przy pochyleniu tułowia do przodu i przyśpieszeniu tego ruchu. Zależnie więc od tego, który z tych dwóch czynników gra dominującą rolę, rodzi' się styl w przechodzeniu przez płotki.

Zamieszczone trzy sylwetki, przedstawiają płotkarza w siadzie na ziemi, demonstrującego zupełnie dokładnie trzy odrębne style w pracy ramion. Pierwszy jednoręczny (rys. 4), kiedy przewagę daje się równoważnemu znaczeniu, drugi oburęczny długi (rys. 5) o wybitnej przewadze szybkiego zaatakowania i pochylenia tułowia w przód i trzeci oburęczny krótki (rys. 6), którego założeniem jest te dwa dążenia połączyć.

(D.c. n.) **Jan Skład.**




Rys. 3. Ramiona jako czynnik wspomagający w pochyleniu tułowia.
Fot. Lokajski.

CZY POTRAFISZ?

„STANIE NA BARKACH".



Rys. 2.



Rys. 1.



Rys. 3.

Stanie na barkach nie jest „sztuką" trudną. Kilka prób dwóch zgranych ze sobą kolegów i „stanie" winno się udać. Wykonuje się je w sposób następujący: jeden z ćwiczących leżąc na plecach podkurcza nogi (nogi w niewielkim rozkroku, stopy na ziemi) i wznosi wyprostowane ramiona przed siebie. Drugi z ćwiczących opiera swe ręce na kolanach leżącego kolegi (obchwycić uda) i wychyla się tak daleko w przód, aż oprze wychylone barki na rękach leżącego (rys. 1).

Teraz należy jedną nogą wysuniętą do tyłu wykonać wymach do góry (noga cały czas wyprostowana — wtedy wymach będzie skuteczniejszy), zaś drugą podkurczoną odbić się silniej, tak, jak przy przechodzeniu do stania na rękach.

Obie nogi należy złączyć (ciągle wyprostowane!) i utrzymać się w podporze na barkach i pomocniczym chwycie kolan w równowadze (rys. 2). Utrzymanie równowagi nie jest trudne, jeśli się zważy, że ciężar ciała jest rozłożony na 4 punkty oparcia (zwrócić uwagę na równomierne rozłożenie ciężaru ciała). Ciało winno być wygięte w niewielki łuk, głowa zaś cały czas stania na barkach uniesiona ku górze (ułatwia to utrzymanie równowagi). Jednym z najważniejszych „czynników technicznych" jest utrzymanie przez cały czas ćwiczenia, od pozycji wyjściowej, aż do powrotu — wyprostowanych ramion, tak, jak to wskazują zdjęcia. Utrzymanie wyprostowanych ramion jest obowiązkiem tak leżącego, jak i stojącego na barkach.

Dużą trudność mają początkujący, nie mogąc wykonać tak dużego wychylenia do przodu, aby oprzeć barki o ręce leżącego kolegi — należy im wtedy ułatwić ćwiczenie, pozwalając na przejście do podporu na barki po wymachu nogą. Aby nie „przelecieć" na plecy należy ćwiczenie wykonywać początkowo bądź przed drabinką, bądź też z pomocą trzeciego kolegi, który chwytem ochronnym za biodra uniemożliwia upadek.

Zamachu nie należy brać zbyt silnego, ani też nie dochodzić do stania na barkach z rozbiegu, gdyż zbytni pęd do przodu utrudnia utrzymanie równowagi. Najlepiej wykonać ćwiczenie z miejsca, z silnym wychyleniem głowy i barków do przodu (patrz rys. 1).

Dla silniejszych i sprawniejszych nie będzie przedstawiało trudności wyprostowanie nóg w kolanach i utrzymanie w ten sposób równowagi, jak to podaje zdjęcie 3-cie. Nogi należy prostować dopiero wtedy, gdy ćwiczący już stoi w zrównoważonej pozycji na barkach.

Opanowanie podanych wyżej ćwiczeń pozwoli na wykonanie trudniejszej już sztuki, a mianowicie przerzutu ze stania na barkach, ale o tym napiszemy w następnym numerze, gdy już opanujecie ćwiczenie zasadnicze, pewnie dochodzić będziecie do stania na barkach i pozycję tę utrzymacie przez pewien czas w równowadze.

Jotka.

ZWYCIĘSKI DEBIUT

Oddawna marzeniem moim było stanąć na bieżni w charakterze reprezentanta „naszego" gimnazjum. Zaszczytu tego doczekałem się prędzej, niż sobie wyobrażałem. Oto dla wyłonienia drugiego reprezentanta biegu na 1500 m na mecz z gimnazjum łowickim, odbyła się eliminacja, w której zupełnie nieoczekiwanie odniosłem zwycięstwo i zakwalifikowałem się do reprezentacji. Lecz nie na tym koniec. Następowała teraz główna batalia w Łowiczu.

Przed zawodami nie miałem tremy, czułem, a raczej wmawiałem w siebie, że muszę wygrać. Z chwilą jednak zbliżania się startu ogarniało mnie zdenerwowanie. Gdy odbywał się rzut dyskiem, ostatnia konkurencja przed biegiem 1500 m, nie wiedziałem, co z sobą począć. Czy trenować? czy odpoczywać? Ostatecznie wybrałem się do mego partnera — rutyniarza — kol. G., ułożyć plan taktyczny biegu. Plan ten miał mnie prowadzić do zwycięstwa, kol. G. zaś na 2-gie miejsce. Na dwa okrążenia przed metą miałem zainicjować ucieczkę, przeciwnicy uważając kol. G. za lepszego będą wyłącznie jego pilnować, ja zaś będę miał „wolną rękę". Za chwilę wezwano nas na start. Otoczył nas zewsząd tłum publiczności. Wszędzie widać znajome twarze kolegów czy koleżanek. Z tłumu padają słowa „dopingu", które tremują mnie coraz bardziej.

— Tadek, pokaż klasę! Pokaż jak biega „druga francuska" itp.

Gwizdek startera. Zajęliśmy miejsca. Wszyscy czterej sprężywszy mięśnie oczekiwaliśmy strzału. Lewą rękę oparłem na kolanie starając się zatrzymać drżenie mięśni.

— „Gotowi"! — Wstrzymałem oddech...

— „Trrach"! — Ruszyliśmy! Każdy z nas stara ulokować się na dogodnej pozycji. Biegnę ostatni. Tempo słabe. Wychodzę na drugie miejsce, z którego jednak „spycha" mnie łowiczanin. Bieg monotonny, nudny. Mijamy grupę sędziów.

— Jeszcze trzy okrążenia — brzmi informacja.

Chcę wprowadzić w nasze szeregi walkę, w tym celu wychodzę na czoło i zwiększam tempo. Jednak nikt nie ma ochoty pilnować mnie. Łowiczanie skupiają uwagę jedynie na kol. G. Krok po kroku zdobywam przewagę, która dochodzi do 20 m. Wtedy jeden z przeciwników rusza w pogoń. Jest jednak zapóźno. „Gość" ten zaraz odpada do tyłu, wyczerpany gonitwą.

— Ostatnie okrążenie.

Jestem zupełnie świeży (czemu sam się dziwię). Zwiększam tempo. Na 300 m przed metą oglądam się. Jurek G. jest już drugi. Taktyka zwyciężyła. Staję niemal na bieżni chcąc czekać na kolegę i wtedy rozstrzygnąć pierwszeństwo. Lecz koledzy popędzają mnie, grożą, iż będą uważali, że „spuchłem". Wpadam na prostą. Obok mnie „galopuje" gromada „kibiców" wiwatując i popędzając mnie do szybszego biegu. Z niewypowiedzianym uczuciem dumy przerywam taśmę, jako pierwszy w czasie 5 : 0.7. Czas słaby, jestem pewien, że przy walce osiągnąłbym 4 : 50 lub lepiej (!). O trzydzieści metrów za mną kończy bieg jako drugi, reżyser i prawdziwy bohater biegu, Jerzy Grabowski, w czasie 5 : 15. Otaczają nas koledzy, gratulują pięknego zwycięstwa, ktoś wtłacza mi w rękę cytrynę. Zewsząd zbiegają się koło nas gromady ludzi, jesteśmy w tej chwili głównymi osobami na boisku. Mimowoli zwracam wzrok ku obydwu łowiczanom. Stoją otoczeni b. małą ilością ludzi. Czerwona cera i sine niemal usta świadczą, że dwaj ci chłopcy dali ze siebie wszystko, a co najważniejsze, walczyli jak prawdziwi sportowcy. Jeszcze raz powtarzam: kto walczy „fair", ten nie powinien wstydzić się porażki. A zwycięzcy nie powinni okazywać lekceważenia pokonanemu przeciwnikowi, ażeby w przyszłości nie spotkał ich ten sam los. „Fortuna kołem się toczy! Raz na wozie, drugi raz pod wozem" — te dwa przysłowia mówią za siebie...

Tadeusz Jaworski, ucz. kl. II im. B. Prusa w Skierniewicach.

Z BOISK SZKOLNYCH

JUŻ SŁYCHAĆ SZCZĘK SZABEL...

UCZNIOWIE ZDOBYWAJĄ MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW.

Ponieważ dotychczas pisało się w „Sporcie Szkolnym" prawie o wszystkim, a o szermierce, sporcie tak pięknym i szlachetnym nic, przeto pragnąłbym choć częściowo tę lukę zapełnić, donosząc o tym co miało miejsce w ubiegłą sobotę i niedzielę (16 i 17) bm. w Poznaniu, a mianowicie o **pierwszych szermierczych mistrzostwach Polski dla juniorów.**

Mistrzostwa te, chociaż widniały na pierwszym miejscu kalendarzyka sportowego Polskiego Związku Szermierczego, nie wywołały tak wielkiego zainteresowania nawet u zawodników, jakie powinny wywołać. Przyczyna tego, że na planszy stanęli zawodnicy tylko z Poznania, a zupełny był brak zawodników z innych okręgów, leży z pewnością w tym, że wszelkie koszty związane z wzięciem udziału w zawodach miał ponosić każdy zawodnik sam, względnie klub, a koszty te były by dość znaczne. Dodać jeszcze należy, że wszyscy bez wyjątku uczestnicy mistrzostw są członkami miejscowego Międzyszkolnego Klubu Sportowego.

Mimo nie brania udziału w zawodach szermierzy pozamiejscowych, stanęło na planszy 6 florecistów i 11 szablistów, reprezentujących trzy gimnazja: Mickiewicza, Paderewskiego i Marcinkowskiego. W czasie zawodów było kilka niespodzianek, z których największą było odpadnięcie w półfinale szabli Mieszkowskiego (g. Pad.), jednego z kandydatów do pierwszego miejsca. Dalej, niska lokata we florecie Gilewskiego (g. Pad.), oraz piękna postawa Kubskiego (g. Pad.) i Wandelta (g. Pad.).

W wyniku zawodów pierwsze miejsce **i tytuł mistrza Polski we florecie zdobył Reichelt Zbigniew (g. Mick.) 5 zwycięstw,** 2) Mieczkowski Jan (g. Pad.) 4 zwyc. 3) Pawlak Janusz (g. Mick.) 3 zwyc. 4) Wandelt Marian (g. Pad.) 2 zwyc. 5) Gilewski Lech (g. Pad.) 1 zwyc. 6) Wan Stanisław (g. Pad.) 0 zwyc.



Kiedy to ujrzymy nasze koleżanki na planszy, podobnie walczące, jak te angielki?

W szabli pierwsze miejsce i **tytuł mistrza Polski zdobył Kubski Aleksander** (g. Mick.) 4 zwyc. 2) Reichelt H. (g. Mick.) 4 zwyc. 3) Wandelt M. (g. Pad.) 4 zwyc. 4) Gilewski L. (g. Pad.) 3 zwyc. 5)Pawlak J. (g. Marć.) 3 zwyc. 6) Piller W. (g. Mick.) 2 zwyc. 7) Rudkowski Tad. 1 zwyc.

Dokładne wyniki są następujące:

Floret: Reichelt — Mieczkowski 5 : 4, R. — Pawlak 5 : 4, R. — Gilewski 5 : 3, R — Wan 5 : 0 i R. — Wandelt 5 : 1; Mieczkowski — Pawlak 5 : 4; M. — Gilewski 5 : 2; M. — Wan 5 : 3 i M. — Wandelt 5 : 2; Pawlak — Gilewski 5 : 4; P. — Wan 5 : 2; P. — Wandelt 5 : 4; Gilewski — Wan 5 : 2; G. — Wandelt 2 : 5; Wan — Wandelt 3 : 5.

Szabla: (Po dwóch półfinałach, w których wyeliminowani zostali: Waszko, Mieczkowski, Wan i Głowiński) Reichelt — Kubski 5 : 4, R. — Piller 4 : 5, R. — Pawlak 5 : 4, R. — Gilewski 1 : 5, R. — Rudkowski 5 : 2, R. — Wandelt 5 : 3; Kubski — Piller 5 : 3, K. — Pawlak 5 : 1, K. — Gilewski 5 : 3, K. — Rudkowski 5 : 1, K. — Wandelt 4 : 5; Piller — Pawlak 3 : 5, Pil. — Gilewski 3 : 5, Pil. — Rudkowski 5 : 3, Pil. — Wandelt 4 : 5; Pawlak — Gilewski 5 : 4, Pawlak — Rudkowski 4 : 5, P. — Wandelt 5 : 1; Gilewski — Rudkowski 5 : 3, G. — Wandelt 4 : 5; Rudkowski — Wandelt 2 : 5;

W walce dodatkowej (o pierwsze miejsce) wyniki były następujące: Kubski — Reichelt 5 : 3, K. — Wandelt 5 : 2; Reichelt — Wandelt 5 : 2.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród pierwszym trzem zawodnikom tak





Państw. Szk. Przemysłowa — zdobędzie puchar po raz trzeci o ile pokona gimn. Handlowe im. Kan. i Żelig.

w szabli jak i florecie (dyplomy i żetony: złote, srebrne wzgl. brązowe), oraz nagrody honorowe dla mistrza we florecie — floret ofiarowany przez b. mistrzynię Polski we florecie p. Rowecką, dla mistrza w szabli — szabla ofiarowana przez prezesa Pozn. A. Z. Sp. dr. Jarosza oraz nagroda hon. kierownika sekcji szermierczej A. Z. S. p. Wiesława Falkiewicza dla najpiękniej walczącego zawodnika. Zdobył ją Gilewski.

Zainteresowanie zawodami było nieszczególne, a to ze względu na małą jeszcze popularność tego sportu w szerszych warstwach. Raziła zupełna obojętność prasy, szczególnie sportowej, która nie raczyła zainteresować się imprezą, z wyjątkiem tylko jednego miejscowego dziennika, którego przedstawiciel obserwował przebieg walk tak pierwszego jak i drugiego dnia. **Mar.**

JESIENNE ROZGRYWKI MŁODZIEŻY SZKÓŁ WARSZ.

16.X. b. r. g. „Studium" — Liceum Administr. 4 : 3; g. „Przyszłość" — g. im. Batorego 7 : 2; g. im. Wład. IV — g. im. Zamoyskiego 17 : 1 (!); g. III Miejskie— g. im. Lelewela 4 : 3.

W grupach III i IV finalistów już mamy; są nimi drużyny g. Giżyckiego i g. III Miejskie.

cydują kto wejdzie do finału.

W grupach I i II ostatnie mecze zade-

W przewidywaniach naszych zawiódł nadzieje pokładane w nim zespół g. im. Mickiewicza oraz gimn. „Studium". Drużyna gimn. im. Jasińskiego potwierdziła swą grą remisową z gimn. „Przyszłość", że w szczypiorniaku ma wiele do powiedzenia.

Tydzień przyszły przyniesie nam już rozstrzygnięcie w grupach eliminacyjnych oraz ciekawe wyniki walk finałowych.

Z przykrością należy stwierdzić, że niektóre drużyny grają bardzo brutalnie i nie posiadają absolutnie kultury sportowej. Specjalnie dotyczy to widzów rekrutujących się z danych szkół, którzy ordynarnymi okrzykami „dodają ducha" (chyba do wybryków brutalnych) swym grającym kolegom. **Z. P.**

W środę kończą się rozgrywki VI turnieju jordanki o mistrzostwo szkół żeńskich. Po rozgrywkach niedzielnych na czoło wysunęło się gimn. Handl. im. Kaniowczyków i Żeligowczyków przed państwową Szkołą Przemysłową i gimnazjum Szachtmajerowej.

Wyniki niedzieli 24.X. b. r. g. II Miejskie — g. Taniewskiej 5 : 3; g. Szachtmajerowej — p. szk. Przemysłowa 4 : 3; g. handl. im. Kaniowczyków i Żeligowczyków — p. gimn. Kupieckie 6 : 2.

Wobec tych wyników o mistrzostwie zadecyduje mecz p. Szkoła Przemysłowa — g. handl. im. Kan. i Żelig.

W IV-ym turnieju szczypiorniaka o mistrzostwo szkół męskich został do rozegrania jeden mecz: g. III Miejskie — g. im. Jasińskiego. Wymienieni na pierwszym miejscu mają 2 pkt stracone, a na drugim 1 pkt. Faktem jest, że o ile wygra g. III Miejskie, ale nie wysoko, to mistrzem zostanie ten trzeci, tj. g. Giżyckiego; jeżeli natomiast padnie wynik remisowy, to może i g. im. Jasińskiego wywalczyć zwycięstwo... dla g. Giżyckiego. Tylko wysokie zwycięstwo g. III Miejskiego może mu dać zwycięstwo, ale na to nie zanosi się, gdyż gimn. Jasińskiego ma większą szybkość.

Dla gimn. im. Jasińskiego natomiast wystarczy wygranie meczu w jakimkolwiek stosunku, gdyż wówczas, mając 5 pkt, dystansuje wszystkich przeciwników.

O dalsze miejsca 5—8 walczą: gimnazjum „Przyszłość", które do finału nie weszło dzięki nieco gorszemu stosunkowi bramek przy równej ilości pkt. z gimn. im. Jasińskiego.

Trzeba przyznać, że finały w roku bieżącym są bardzo ciekawe i dopiero ostatnie mecze przyniosą rozstrzygnięcie. Dowodzi to, że poziom jest bardzo wyrównany i „pewniaków" nie ma.



G. II Miejskie ułatwiło zadanie koleżankom u góry bijąc 5 : 2



gimn. Szachtmajerowej, które odebrało 2 p. — Przemysłowej i 1 p. g. handl. im. Kan. i Żelig.

TABELA 10 NAJLEPSZYCH

WYNIKÓW LEKKOATLETYCZNYCH W R. SZK. 1937/38.

(Dokończenie)

(Obejmuje wyniki do nr. 6 — Sportu Szkolnego włącznie). Warunki dostania się na tabelę — patrz Nr 7.

Dysk 1 kg.

1. Gajewski (Lic. Drogowe — Warszawa) 46,66.
2. Hubeny (Chrobry — Grudz.) 43,24.
3. Reiske (MIKH — Chorzów) 42,44.
4. Pieńkowski (Paderewski — Poznań)) 42,12.
5. Ziętarski (Chrobry — Grudz.) 41,32.
6. Mokszki (Sobieski — Grudz.) 41,62.
7. Biedrzycki (Jasiński — W-wa) 41,43.
8. Weigel (MIKH — Chorzów) 40,81.
9. Nowaczy (Marcinkowski — Poznań) 39,10.
10. Mąka (Jasiński — W-wa) 38,32.

Dysk 2 kg.

1. Huszcza (Gimn. Augustów) 34,73.
2. Nowicki (Gimn. Przasnysz) 28,85.
3. Jaworski (Gimn. Skierniewice) 28,60.
4. Bondarczuk (G. Przasnysz) 28,19.
5. Kukuć (Gimn. Augustów) 27,60.
6. Urbanek (Gimn. Łowicz) 27,20.

Oszczep 600 g.

1. Werczewski (Szk. Bud. Maszyn — Grudziądz) 46,36.
2. Krahn (Goethe — Grudziądz) 45,55.
3. Dombrowski (Goethe — Grudziądz) 45,46.
4. Walc (MIKH — Chorzów) 44,86.
5. Reiske (MIKH — Chorzów) 40,59.
6. Dobecki (Gimn. Augustów) 39,50.
7. Kukuć (Gimn. Augustów) 39,10.
8. Weigel (MIKH — Chorzów) 38,48.
9. Huszcza (Gimn. Augustów) 36,40.

Oszczep 800 g.

1. Kostiuk (Lic. Krzemienieckie) 49,86.
2. Kornalewski (G. Działdowo) 47,20.
3. Nowaczyk (Marcinkowski — Poznań) 42,80.
4. Dąbrowski (Paderewski — Poznań) 41,29.
5. Rutkowski (Gimn. Mława) 40,97.
6. Waligóra (Gimn. Kościan) 40,91.
7. Schöneich (Marcinkowski — Poznań) 40,19.
8. Widz (Jasiński — W-wa) 39,36.
9. Dowgaluk (L. Krzemienieckie) 39,29.
10. Ostrouchow (Liceum Krzemienieckie) 39,25.

4 × 100 m.

1. Chrobry (Grudziądz) 47,0.
2. Szk. Bud. Maszyn (Grudziądz) 47,2.
3. Sobieski (Grudziądz) 47,4.
4. Paderewski (Poznań) 47,5.
5. Marcinkowski (Poznań) 47,7.
6. Gimn. Mińsk Mazowiecki 48,2.
7. Jasiński (Warszawa) 48,4.
8. Władysław IV (Warszawa) 48,6.
9. Gimn. Kościan 48,8.
10. Gimn. Łowicz 49,0.

4 × 400 m.

1. Chrobry (Grudziądz) 3:48,7.
2. Szk. Bud. Maszyn (Grudziądz) 3:54,2.
3. Goethe (Grudziądz) 3:58,7.

Sztafeta olimpijska.

1. G. Kłas. (Chorzów) 3:57,0.
2. G. Mat.-Przyr. (Chorzów) 4:02,0.

W nr. następnym — podamy znów tabelę do nr 8 — włącznie — gdyż przez ten czas dużo w niej nastąpiło zmian.

BYDGOSZCZ.

W dniach 6 i 7 bm. liceum im. M. Kopernika zorganizowało na Stadionie Miejskim **trójmecz lekkoatletyczny** z udziałem liceum im. Marszałka Śmigłego Rydza (765), liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (764) oraz liceum im. M. Kopernika (814), o nagrodę przechodnią koła Rodzicielskiego przy Gimnazjum im. M. Kopernika.

W ogólnej punktacji zwyciężyło **liceum im. M. Kopernika 67,5 p.,** przed liceum im. Marszałka Śmigłego Rydza 61 punktów i liceum im. Marszałka Piłsudskiego 57,5.

Szczegółowe wyniki są następujące:

100 m — 1) Piękny (765) 12,1, 2) Radomski (764) 12,5, 3) Przybylski (814) 12,6.

1500 m — 1) Guczalski (764) 4 : 49,2, 2) Kamionka (764) 4 : 54,7, 3) Dulski (765) 4 : 55,2.

Skok w dal — 1) Jankowski (814) 5,65, 2) Ziranek (814) 5,45, 3) Romański (765) 5,35.

Trójskok — 1) Przybylski (814) 11,80, 2) Jankowski (814) 11,10, 3) Borajkiewicz (765) 10,82.

Skok wzwyż 1,2 i 3 Przybylski (814) 1,42, Magdański (764) 1,42, Radomski (765) 1,42.

Rzut dyskiem 1 kg — 1) Ziranek (814) 40,55(!),2) Majewski (765) 36,81, 3) Jankowski (814) 36,45.

Rzut oszczepem 600 g. — 1) Ziranek (814) 46,87, 2) Nikolaj (764) 44,05, 3) Powałowski (765) 43,28.

Rzut kulą 5 kg. — 1) Majewski (765) 14,32, 2) Ziranek (814) 13,34, 3) Nikolaj (764) 12,18.

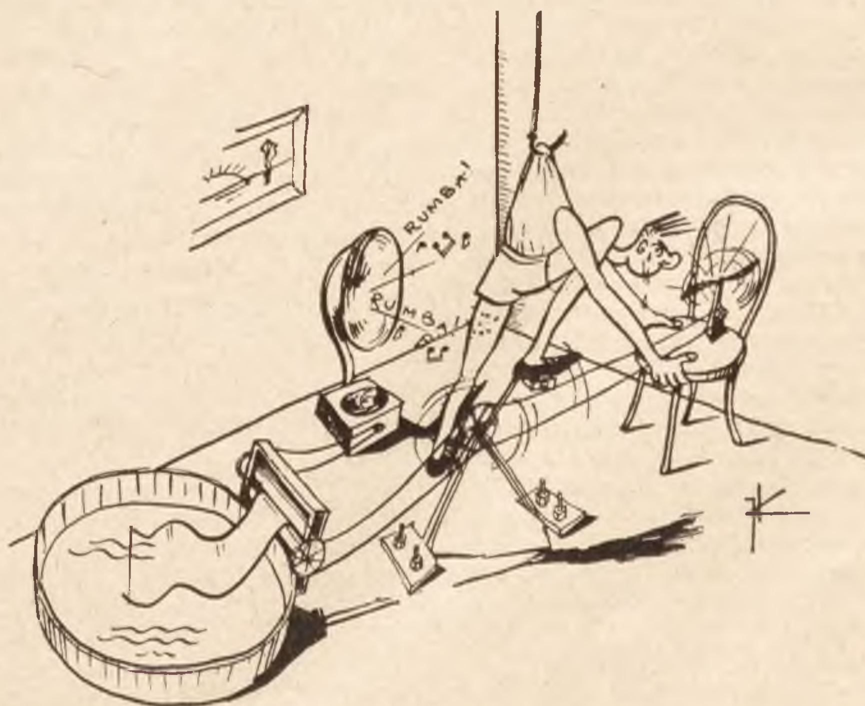
4 × 100 m — 1) sztafeta (765) 49,5, 2) sztafeta (764) 51,6, 3) sztafeta (814) 52,6.

10 × 100 m — 1) sztafeta (764) 2 : 11,4, 2) sztafeta (765) 2 : 12,6, 3) sztafeta (814) 2 : 12,8.

Liceum im. M. Kopernika zwyciężyło w składzie: Ziranek, Jankowski, Przybylski, Gill, Mikołajewski, Sałaciński, Lewandowski, Breier, Krzyżanowski, Wysocki, Wybierała.

M. Jankowski
ref. sportowy

TROSZKĘ HUMORU...



Domowy trening kolarza.

POZNAŃ.

Dnia 14.X.37 odbyły się w Poznaniu na boisku Ośrodka W. F. wewnętrzne zawody lekkoatletyczne gimnazjum im. K. Marcinkowskiego.

Wyniki szczegółowe zawodów są następujące.

100 m — 1) Günther 11,5, 2) Pilarski 11,7, 3) Nowaczyk 11,9.

800 m — 1) Siemiątkowski 2,19,3, 2) Holewski 2,19,4, 3) Bączkowski 2,22,3.

Skok w dal — 1) Nowaczyk 5,95, 2) Siemiątkowski 5,41, 3) Knittel 5,39.

Skok wzwyż — 1) Siemiątkowski 1,66 (nowy rekord gimnazjum), 2) Leyk 1,56, 3) Paczkowski 1,50.

Rzut kulą — 1) Nowaczyk 12,75, 2) Knittel 11,75, 3) Pilarski 11,30.

Rzut dyskiem — 1) Nowaczyk 41,99(!), 2) Knittel 40,85, 3) Wincenciak 39,90.

Rzut oszczepem 800 gr. — 1) Wacławik 38,25, 2) Nowaczyk 36,90, 3) Knittel 35,93.

Zygmunt Dąbrowski.

REWANŻ...
„Giżycki" — „Przyszłość" Warszawa.

Mycie głowy, jakie dostaliśmy za samowolną wyprawę do gimn. Gizyckiego (mecz miał się odbyć u nas) zrobiło swoje. Postanowiliśmy bez składu na mecze nie jeździć.

Zaprosiliśmy kl. II gimn. Giżyckiego na rewanż z kl. II gimn. „Przyszłość" do nas na ul. Śniadeckich. Goście przyjechali we wtorek, ale deszcz przy stanie 2 : 2 przerwał mecz. Odłożyliśmy zatem spotkanie na dzień następny. Rzeczywiście w środę po pięciu lekcjach o godz. 14-ej rozpoczynamy mecz. Drużyna kl. II gimn. Giżyckiego silna fizycznie, ale nie ma dobrych strzałów z pod kosza. Strzałami z daleka wyróżnił się Brodowski, poza tym chłopcy ci grają przeważnie górą. Nasi chłopcy po pewnym czasie zrozumieli, że szybkie tempo gry, oraz krótkie dolne podania nie odpowiadają „Giżyckiemu" i od tej pory zdobywają przygniatającą przewagę. Wynik do przerwy 21 : 6 dla „Przyszłości". Po przerwie goście załamali się zupełnie i „spuchli", przyglądając się tylko sprawnym akcjom gospodarzy, toteż wynik drugiej połowy brzmi 35 :10. W sumie drużyna nasza w rewanżowym spotkaniu wygrywa 56 : 16 (21 : 6), co dowodzi, że wynik poprzedniego meczu 9 : 19 dla gimn. Giżyckiego był tylko wynikiem lekkomyślnej gry bez składu (brak obrońców i środkowego napastnika).

Punkty uzyskali dla „Przyszłości': Hornowski II 20, Kowalewski 20 (w tym dwa karne) oraz Sztembartt 16.

Dla gimn. Giżyckiego: Brodowski 8, Buszewski 4, Petrykowski 2, Klotz 2.

J. Kowalewski, kl. II-b g. „Przyszłość"

MKS CHORZÓW.



Kałdoniak g. im. St. Kostki, członek M.K.S. Chorzów uzyskał w dn. 7.X w skoku wzwyż 1 miejsce uzyskując 167,5 cm.

Dnia 15 bm. odbył się na boisku M.I.K.H. w Chorzowie mecz w siatkówce i koszykówce pomiędzy G.K.S-em Gimn. im. Odrowąż. a G.K.S-em Gimn. im. St. Kostki. Zawody zakończyły się w siatkówce zwycięstwem Gimn. im. St. Kostki w stosunku 2 : 0 (15 : 10, 15 : 11), a koszykówkę wygrało Gimn. im. Odrowąż. w stosunku 28 : 18 (7 : 10).

Dnia 16 bm. odbył się mecz w piłce nożnej pomiędzy G.K.S-em Gimn. im. St. Kostki a G.K.S-em M.I.K.H. z Chorzowa, na tutejszym Stadionie W.F. i P.W. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny M.I.K.H. w stosunku 4 : 1 (3 : 1). Strzelcami bramek byli dla zwycięzców: Wolny, Hachuła, Nepora i Pierzchała po jednej, dla pokonanych Ataniel.

Na podstawie dotychczasowych eliminacji w siatkówce, koszykówce i piłce nożnej, w skład drużyn reprezentacyjnych M.K.S. chorzowskiego, weszliby w rachubę następujący zawodnicy:

siatkówka: Rozpendowski — Reiske — Poinc — Okoń — Kałdonek — Jakubczyk, Szubert — Olejnik — Szymoński — Grochut — Klusz;

koszykówce: drużyna I. — Olejnik — Reiske — Rozpendowski — Buchacz — Mzyk;

drużyna II. — Grosman — Kałdonek — Szymoński — Jończyk — Kucharczyk;

rezerwa — Jakubczyk — Szubert;

piłka nożna: Morawiec (Polarsz) — Zorzycki (Kubik) — Wottke (Bista) — Szubert — Buchacz — Fojcik (Olejnik) — Orlik (Rapszyn) — Wolny — Murłowski (Hachuła) — Pierzchała — Nowak (Nepora).

Co do reprezentacji szczypiorniaka, to skład będzie ustalony po rozgrywkach w dniu 21 bm. Gimn. im. Odrowąż. — M.I.K.H. oraz w dniu 25 bm. Gimn. im. St. Kostki — M.I.K.H.

H. Murłowski.

GIMNAZJUM im. M. SKŁODOWSKIEJ-CURIE WARSZAWA.

Staraniem Koła Sportowego odbyły się następujące rozgrywki w siatkówce: 9.X — z prywatnym gimnazjum Taniewskiej. Wygrywa nasze gimnazjum 29 : 7 (2 : 0) 13.X — z mistrzem szkół średnich warszawskich na rok 1936/37 i lata poprzednie: Państwowym Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Wygrywa nasze gimnazjum 13 : 10 (2 : 0).

14.X z prywatnym gimnazjum Rzeszotarskiej. Przewaga naszego gimnazjum 33 : 8 (2 : 0).

Wanda Czuwałówna.

KADECI NA BOISKU.

Dnia 17 bm. na boisku K.K. 2 odbyły się towarzyskie spotkania w koszykówce i siatkówce pomiędzy K.K. 2 a K.P.W. Ostrów. Drużyny K.K. 2 wystąpiły w następujących składach:

siatkówka: Krajewski, Krzyszkowski, Soroko, Osiński, Musiał, Lewalski.

koszykówka: Małachowski, Ciastoń, Hausman, Kurkiewicz, Rychlewski, Koncow, Krzyszkowski. Siatkówka po ładnej grze zakończyła się zwycięstwem Korpusu w stosunku 2 : 0 (15 : 7, 15 : 9). Najlepszy Musiał i Krzyszkowski. Koszykówka również przyniosła zwycięstwo gospodarzom w stosunku 46 : 28 (20 : 10). Gra stała na niższym niż zwykle poziomie, ale przyczyniła się do tego nieodpowiednia pogoda i osłabienie składu drużyny K.K. 2.

Sędziowali: p. Błaszczyk z K.P.W. oraz p. kpt. Borkowski z K.K. 2.

HALLO, TU SIEDLCE!

W dniu 10-tym października odbyło się w Siedlcach spotkanie między drużynami gimnazjum żeńskiego im. E. Plater i gimnazjum męskiego im. Kraszewskiego z Białej Podl. a M. K. S. z Siedlec. W siatkówce żeńskiej łatwe zwycięstwo odniosło gimnazjum E. Plater 2 : 0. W siatkówce męskiej również drużyna gimnazjum Kraszewskiego z Białej po równej walce pokonała zespół M. K. S.-u w stosunku 2 : 1. Natomiast mecz koszykówki męskiej wygrał mając przez cały czas przewagę M. K. S. w stosunku 26 : 14.

J. Szymański.



HALLO! SZKOŁY POWSZECHNE! UWAGA!





Finisz 60 m.

SZLACHETNA RYWALIZACJA MIĘDZY OŚRODKAMI SPORTOWYMI OCHOTY I MOKOTOWA.

W ostatnim numerze „Sportu Szkolnego" podaliśmy zdjęcia grupowe z Ośrodków Sportowych Ochoty i Mokotowa.

Przeciętnemu „Warszawiakowi" zdaje się, że z Mokotowa na Ochotę to kawał drogi, trzeba jechać aż dwoma tramwajami. W rzeczywistości Mokotów od Ochoty oddzielony jest jedynie polami Rakowca i zieloną runią Pola Mokotowskiego. Środkiem, jakby na granicy tych dwóch dzielnic, wycięta linia autostrady Aleja Żwirki i Wigury. Tędy mkną samochody na lotnisko Okęcia. Cała ta przestrzeń stanie się w przyszłości najbardziej reprezentacyjną częścią wielkiej Warszawy. Zanim jednak wolne tereny zostaną zabudowane, są one własnością chłopców z Mokotowa i Ochoty. Tu na Polu Mokotowskim spotykają się „Mokotowszczaki" z „Ochociarzami". Podziwiają wspólnie wzloty „baloniarzy" i „orłów stalowych". Nie ma od nich lepszych znawców polskiej chluby lotnictwa. Spojrzy w niebo byle „mikrus" z Mokotowa lub Ochoty i już cię zaćmi fachową opinią, a po warkocie motoru i cechach nieznanych chłopcom innych dzielnic, powie ci o konstrukcji maszyny. Tu też na polach Rakowca i Mokotowa toczą się pierwsze boje sportowe. Przed tym spędzali czas „dziko", niezorganizowanie. Palili się do sportu, ale nie mieli odpowiednich warunków. Aż powstały „Ośrodki Sportowe" dzięki Miejskiemu U.W.F. Z każdej szkoły powszechnej Mokotowa i Ochoty zostali najstarsi chłopcy skierowani, po zbadaniu przez lekarza, do swego Ośrodka Sportowego. Są to jakby ich kluby dzielnicowe. Mają tu wszystkie przybory sportowe i fachowych instruktorów. To też ambicją każdego ośrodka jest wykazanie: a) jak największe liczebności; b) zżycia się w zespole; c) przygotowania sportowego.

Niezorganizowana rywalizacja z Pola Mokotowskiego przeszła teraz do szlachetnego współzawodnictwa w Ośrodkach Sportowych. Ustalono wspólnie, że oba Ośrodki wystawią swe drużyny do zawodów lekkoatletycznych: w biegach i skokach oraz w grach: w siatkówkę, „dwa ognie" i kwadranta.

W ubiegłą sobotę odbyły się zawody sportowe w parku szkolnym im. Sobieskiego. Po wspólnej prezentacji, powitaniu drużyn i zdjęciach fotograficznych przystąpiono do rozgrywek. Na widowni pełno młodzieży, przeważnie ze szkół powszechnych. Młodzi widzowie tak się entuzjazmowali wynikami swych kolegów, że schodzili z widowni na boisko, przeszkadzając w zawodach. Apelujemy w tym miejscu do zachowywania porządku. W ogólnej ocenie omówienia zawodów należy podkreślić doskonałe przygotowanie sportowe młodzieży. Wyniki w biegu na 60 m. 7, 6. Kozłowskiego, który w ubiegłym roku ukończył Ośrodek i teraz stawał poza konkursem, mówią same za siebie.

W biegach na 60 m i w skokach siły były równorzędne. Ogólny wynik zespołowy 49 : 47 pkt. na korzyść Mokotowa. (Licząc I miejsce 13 pkt., II — 8 pkt., III — 5 pkt., IV — 3 pkt., V — 2 pkt., VI — 1 pkt.). W walce o pierwsze miejsca przeważyła Ochota, zdobywając dwa pierwsze miejsca: w skoku wzwyż 1,35 i w skoku w dal 4,40.

W grach w siatkówkę i dwa ognie zwyciężył Mokotów w stosunku: 15 : 12, 15 : 8 i 2 : 1.

Kwandranta z powodu spóźnionej pory przeniesiono na najbliższe zajęcia w Ośrodku.

Podajemy szczegółowe wyniki:

I. Bieg 60 m. 1) Grzymek (szk. 85) 8 sek., 2) Modzelewski (szk. 13) 8,1 sek., 3) Ambroziak (szk. 121) 8,4 sek., 4) Rożek (szk. 13) 8,6 sek., 5) Sochacki 8,8 sek., 6) Gądzyński 8,9 sek.

Prowadzi Mokotów w stosunku 20 : 12 punktów.

II. Skok wzwyż. 1) Konatkiewicz (szk. 188) 1,35 m, 2) Ambroziak (szk. 121) 1,25 m, 3) Sokołowski (szk. 61) 1,25 m, 4) Doryń (szk. 36), 5) Korczak (szk. 121), 6) Żołądkiewicz (szk. 61).

Poza konkursem Jankowski uzyskał 1,30 m.

Stosunek: 15 : 17 pkt. na korzyść Ochoty.

III. Skok w dal. 1) Sukiert (szk. 188) 4,40 m, 2) Grzymek (szk. 85) 4,25 m, 3) Doryń (szk. 36) 4,20 m, 4) Sokołowski (szk. 61) 4,15 m, 5) Malinowski (szk. 61) 4,05 m, 6) Boroński (szk. 36) 3,85 m.

Należy podkreślić doskonały wynik Grzymka, który poza konkursem osiągnął 4,70 m.

Stosunek 14 : 18 pkt. na korzyść Ochoty. Ogólny wynik 49 : 47 na korzyść Mokotowa.

IV. W siatkówce OS Mokotów wykazał większe zgranie, dużą ruchliwość i poprawne podawanie piłek 15 : 12, 15 : 8.

V. W „dwa ognie" drużyna OS Ochota była technicznie lepsza, poniosła więc niezasłużoną porażkę, w stosunku 2 : 1.

Zapoczątkowane rozgrywki drużynowe między OS Mokotów i OS Ochota winny zainteresować inne Ośrodki i pobudzić do dobrego przygotowania sportowego.

F. B.

SZANOWNE KOLEŻANKI — SZANOWNI KOLEDZY!

Od września przystąpiliśmy do wydawania tygodnika „SPORT SZKOLNY".

Pragnęlibyśmy, aby stał się on najpoczytniejszym pismem szkolnym, pismem naprawdę ciekawym, przynoszącym najświeższe wiadomości sportowe z całego kraju i z zagranicy, zarówno z imprez ogólnopolskich i najciekawszych międzynarodowych, jak i z boisk i rozgrywek szkolnych i międzyszkolnych; pismem, w którym polska młodzież sportowa mogłaby szczerze wypowiadać się na tematy sportowe, urabiać własne pojęcia życia sportowego i własnego ducha sportowego.

Do Was zwracamy się z gorącą prośbą, abyście nam pomogli w postawieniu pisma na jaknajwyższym i najciekawszym poziomie.

Wierzymy mocno, że staniecie jak najliczniej do współpracy z nami, aby nasze cele stały się celami Waszymi, aby nie było „tych, co są w redakcji w Warszawie" i „tych, co czytają", lecz, aby pismo jak najszybciej stało się naszym wspólnym pismem sportowym!

Aby „SPORT SZKOLNY" stał się całkowicie samowystarczalnym, musi posiadać 7 tysięcy prenumeratorów. Obliczcie teraz, że przy ilości szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, wynoszącej około 1.500, WYPADA 5 PRENUMERAT NA SZKOŁĘ!

Jest to przecież całkowicie wykonalne, aby każda szkoła tę minimalną ilość egzemplarzy zaprenumerowała. Inicjatywa w tym kierunku musi wyjść od Was. Zebranie 2 zł 20 gr na kwartał nie przekracza możliwości klasy, a jeżeli rzeczywiście byłoby to połączone z dużymi trudnościami, to przecież możecie się udać o pomoc do patronatów klasowych i gimnazjalnych. P. P. wychowawcy fizyczni na pewno również Wam w tym pomogą.

Konkretyzujemy nasze prośby:

1. Nadsyłajcie nam sprawozdanie z wszelkich imprez szkolnych i międzyszkolnych z Waszych terenów, o ile możności ilustrowane fotografiami. Odbitki fotograficzne winny być wykonane na błyszczącym papierze. Na stronie odwrotnej — opis zdjęcia — nazwiska itp. Za wykorzystane fotografie płacimy 2 zł i zwracamy koszty przesyłki.

2. Przesyłajcie nam artykuły dyskusyjne, wszelkie swoje uwagi, spostrzeżenia związane z przeżyciami sportowymi itp., próbujcie swych talentów literackich w felietonach i nowelkach sportowych, współpracujcie z nami w dziale „Humoru sportowego".

Artykuły wydrukowane honorujemy.

Dopomóżcie nam w „zdobyciu terenu", tj. zaprenumerujcie sami „SPORT SZKOLNY" i wpływajcie na innych, by uczynili to samo.

DOPOMÓŻCIE NAM W TYM, ABY KAŻDA KLASA ZAPRENUMEROWAŁA I CZYTAŁA „SPORT SZKOLNY".

Sportowe pozdrowienie przesyłamy

REDAKCJA.

UWAGA PRENUMERATORZY!

Administracja zawiadamia, że prenumerata liczy się zawsze od 1 każdego miesiąca. Np. nadesłanie pieniędzy na konto rozrachunkowe Nr 119 w dn. 19 bm. oznacza, że wysyłający pieniądze życzy sobie prenumerować od 1 października.

UWAGA KANDYDACI NA KOLPORTERÓW.

Otrzymujemy zapytania i zgłoszenia w sprawie kolportażu.

Wyjaśniamy: Kolporterzy, którzy proszą o przysyłanie na ich ręce minimum 25 egzemplarzy Sportu Szkolnego — otrzymują 25% rabatu, pod warunkiem, że ich zgłoszenia na kolportaż poświadczy i wyrazi zgodę — Dyrekcja Gimnazjum.

Mamy już takie przykłady, że Koła sportowe i M.K.S-y — delegowały jednego ze swych członków na kolportaż, a zysk ze sprzedaży idzie do kasy Koła.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 6.

Naskutek próśb paru czytelników o przedłużenie terminu, podamy w następnym numerze.

ZADANIE Nr 8.

Z wymienionych poniżej sylab ułożyć 11 wyrazów, których pierwsze litery, czytane od góry do dołu, utworzą aktualne hasło, związane z tytułową stroną naszego pisma: a, het, tur, chy, tu, ig, jow, tur, nac, wan, ra, der, a, ję, ska, ar, czyk, wło, czak, wis, na, ni, ła, ta, ze, ig, me, by, drze, ier.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Drużyna ligowa. 2) Reprezentacyjny kolarz polski. 3) Mistrz olimpijski w piłce nożnej. 4) B. reprezentacyjny piłkarz polski. 5) Znany oszczepnik polski. 6) Jedna z najlepszych tenisistek świata. 7) Imię międzynarodowej mistrzyni St. Zjedn. w tenisie. 9) Nazwa najpopularniejszego wyścigu konnego. 9) Znany w Polsce bokser austriacki, b. mistrz Europy wagi półciężkiej. 10) Popularne imię tenisisty polskiego. 11) Smutne zjawisko, zbyt często ostatnio spotykane na naszych boiskach.

Termin nadsyłania odpowiedzi do dn. 10 listopada.

„Sport Szkolny" uzyskał przychylną opinię i został wciągnięty na listę pism dozwolonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do użytku bibliotek i czytelni uczniowskich.

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63-66.
Warszawa
Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1 godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/9 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.